

Jacek Brzozowski

Dwa zapomniane rysunki Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 100/3, 167-179

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK BRZozowski
(Uniwersytet Łódzki)

DWA ZAPOMNIANE RYSUNKI JULIUSZA SŁOWACKIEGO

1

W obszernym zbiorze rękopisów poety, oznaczonym w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich sygnaturą 4807/III, znajdują się, w części 3 tego zbioru, dwa rysunki: jeden na s. 87, drugi na s. 89¹. Rysunki nie są zupełnie nieznanne: Juliusz Kleiner w monografii poświęcił im stronicę²; o drugim rysunku wspomniał Paweł Hertz w *Portrecie Słowackiego*³; oba, zwięźle opisane, wymienił katalog opracowany przez Władysława Floryana i Bogdana Zakrzewskiego⁴. Samych rysunków nigdy jednak nie opublikowano. Równocześnie wyobrażenie o nich, jakie dawały wspomniane prace (szczególnie katalog), dalekie było od tego, co można na tych rysunkach zobaczyć. Wystarczający to powód, aby nie tylko przypomnieć oba obrazy, ale wreszcie pokazać je oraz cokolwiek więcej o nich powiedzieć.

2

Rysunki nie są arcydziełami. Sporządził je jednak Słowacki dość starannie: najpierw szkicował ołówkiem, następnie wykańczał i poprawiał piórem. Z jaką intencją to robił?... Nie wykluczałbym, że z myślą o ich opublikowaniu, być może, w formie jakiegoś ulotnego druku. Tak jak niewykluczone, że z podobnym zamiarem zaczął przetwarzać pierwotną redakcję wiersza, któremu w czystopisie dał

¹ Rękopis 4807/III został na początku lat osiemdziesiątych XX w. uporządkowany przez W. Floryana; autografy podzielono na 6 części (1. *Poezje*; 2. *Utwory dramatyczne*; 3. *Pisma prozą*; 4–5. „*Król-Duch*”. *Tzw. Rękopis drugi [R.]*; 6. „*Król-Duch*”. *Autografy nie włączone do R.*), poddano konserwacji i oprawiono. Według dawnej paginacji rysunki znajdowały się na k. 211r i 213r (strony *verso* obu kart nie zapisane).

² J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4, cz. 1. Warszawa 1927, s. 315–316. Zob. wydanie ze wstępem i w oprac. J. Starnawskiego: Kraków 1999, t. 4, s. 225–226. Lokalizacje i cytaty tu i dalej według tego wydania.

³ P. Hertz, *Portret Słowackiego*. Warszawa 1949. Książka miała jeszcze 6 wydań: 1950, 1953, 1955, 1959, 1969, 1976. Dalej cytaty według wyd. 4.

⁴ *Słowacki w zbiorach i publikacjach Ossolineum*. Oprac. W. Floryan, B. Zakrzewski. Wrocław 1959, s. 40.

tytuł *Matecznik*⁵. Ostatecznie jednak pracę nad *Matecznikiem* przerwał. Pracy nad rysunkami również nie doprowadził do definitywnego końca.

Łączę obie te próby – rysunki i wiersz – nieprzypadkowo. Można bowiem z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że powstały mniej więcej w tym samym czasie, tj. w drugiej połowie lutego 1845⁶ – jako istotne ogniwo protestów poety przeciwko „dążności rosyjskiej” w Kole Sprawy Bożej. Wypadnie poświęcić temu nieco uwagi.

3

Na zebraniu Koła w dniu 29 XI 1844 Mickiewicz powiadomił towiańczyków o wysłaniu „braterskiego” adresu do Mikołaja I. Mówił m.in.:

teraz dla spełnienia naszej Sprawy trzeba nam sposobić się do miłości Chrystusowej ku braciom Słowianom, trzeba, żeby ta miłość była czystą, szczerą, prawdziwą, bez żadnej rachuby, bez żadnego oglądania się na siebie. Pokochać, co jest czystego i dobrego w Rosji, jak kochamy przyjaciół, i w tej miłości działać z Rosjaninem. Skoro on tej miłości nie poczuje, to nie poczuje i mocy, i będzie nas gnębił.

Ten ton czysty wyszedł z płonącej duszy Mistrza i jego duchem objawiony będzie w poświęceniu się i czynach. Pracował już on w Rosji i wlał tego ducha w innych. Ten dzień na to przeznaczony, aby każdy z nas wziął ten ton Mistrza. Kto doszedł do tego stopnia, ten może go chwycić. To jest, co Ewangelia powiada: „Kto ma uszy ku słuchaniu” – bo Bóg tylko otwiera uszy człowiekowi. Otworzenia wewnętrznych uszu trzeba.

Tu brat Adam odczytał pismo od brata Aleksandra Chodźki do cesarza Rosji⁷.

Towiańczycy nie wiedzieli o istnieniu pisma Chodźki, datowanego na 15 VIII 1844 i złożonego około 20 VIII w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu. *Nb.* Chodźko nie był jego autorem⁸. Przepisał jedynie i podpisał list ułożony przez Towiańskiego i przetłumaczony na francuski przez Mickiewicza⁹, a pomyślany jako „rozbudowana motywacja jego prośby o definitywną dymisję z funkcji dyplomaty rosyjskiego w Persji”¹⁰. Ponieważ adresat nie odpowiedział na pismo, gotowość doręczenia mu go zadeklarował Seweryn Pilchowski. Otrzymał na to zgodę Towiańskiego, a w przeddzień zebrania, 28 XI, poinformował o swoim zamiarze Mickiewicza.

Zwołane w rocznicę wybuchu powstania, zebranie było krańcowym zaprze-

⁵ Brulionowa wersja utworu, o incipicie „Oto Bóg, który łona tajemnic odmyka...”, znajduje się w *Raptularzu z lat 1843–1849* na k. 67–75r (karty 68–73 zostały wydarte). Czystopis – na luźnej karcie w rękopisie 4807/III (cz. 1, s. 5–6 – dawniej k. 81). Wszystkie cytaty z *Raptularza* podaję według autografu w Bibl. Ossolineum (sygn. 4743/I). Dodatkowo w przypisach odsyłam do *Dzieł wszystkich*.

⁶ Tak datował wiersz *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego* (Oprac. E. Sawa-rymowicz, przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego. Warszawa 1960, s. 493).

⁷ A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Rocznicowe. T. 13. Oprac. Z. Trojanowiczowa. Warszawa 2001, s. 198–199.

⁸ W tomie 13 Wyd. Rocznicowego *Dzieł Mickiewicza* (s. 628–634) list Chodźki datowany jest na 18 VIII – jest to prawdopodobnie data przekładu tekstu francuskiego na polski (zob. Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Brat Adam. Maj 1844 – grudzień 1847*. Warszawa 1975, s. 58).

⁹ O szczegółach dotyczących powstania tego listu zob. Makowiecka, *op. cit.*, s. 57–58.

¹⁰ Z. Trojanowiczowa, objaśnienia wydawcy w: Mickiewicz, *op. cit.*, s. 584.

czeniu ducha rewolucji listopadowej. Kilku towiańczyków na znak protestu wystąpiło z Koła, wśród nich pułkownik Mikołaj Kamiński. Słowacki tego samego zrobić nie mógł, zerwał był już bowiem z Kołem rok wcześniej, 1 XI 1843, m.in. protestując przeciwko narastającym w Kole tendencjom prorosyjskim (pierwszym wyraźnym tego akcentem był udział towiańczyków 20 V 1843 w mszy świętej, zakupionej przez członków sekty mistycznej Eugène'a Vintrasa za duszę Aleksandra I¹¹). Pozostawało mu zatem – poecie rewolucyjnej Warszawy, autorowi *Hymnu*, *Ody do wolności* i *Kuliku*, i jednocześnie, a bodaj w tym wypadku przede wszystkim, towiańczykowi z ducha, nie z litery – głośno wyrazić swój sprzeciw. I robi to – jako poeta i jako najżarliwszy wyznawca i strażnik idei, która „w świecie duchowym jest jak systemat naszego Kopernika”¹².

4

Niewykluczone, że poeta zaczął swoje *veto* od zapisanego w *Raptularzu* na k. 28 urywka *Na jednej górze podczas zawieruchy...* Bezwzględnej jednak co do tego pewności nie ma. Wiersz znajduje się między dwoma opisami snów – snu o matce z 27 na 28 VI 1844 oraz snu o białych koniach z 15 IV 1845. Dukt pisma i pióro skłaniają do przypuszczenia, że powstał w czasie bardzo bliskim pierwszego opisu: jako uogólniona – i właśnie „senna”, pomyślana na ład koszmarnego snu – wizja moskiewskich tendencji w Kole, ale jeszcze bez związku z tak konkretnym wydarzeniem jak zebranie w rocznicę listopadowej rewolucji¹³. Możliwe również, aczkolwiek i w tym wypadku trudno o pewność, że listopadowe zebranie było pretekstem dla dwóch innych zapisków w *Raptularzu* – notatki na k. 52v:

– Wszystkie wielkie duchy dążyły do jedności uwidomionej na ziemi. Dant o gibelinostwie i scesarzeniu świata myślał – Mickiewicz o wszlachteniu idei najwyższej w Towiańskiego.

W ostatnim wieku formę poezji rozbito i podług duchów pokazały narody duchy swoje – strach, ile u nas już ruskich¹⁴.

– oraz niedokończonego zdania na k. 55v: „Matecznik, w którym Mickiewicz”¹⁵.

Niewątpliwie natomiast wiąże się z owym fatalnym zebraniem 29 XI kilka

¹¹ Słowacki tak o tym pisał około połowy listopada 1843 w [*Odezwie do braci w Kole*], wyjaśniając motywy swojej decyzji: „Zaczął się to od projektu poselstwa do króla belgijskiego – szło potem dalej – przez wiązanie nas z Kołem Karlistowskim we Francji... które, zrazu niewinne, zaczęło nam potem dyktować różne kroki, jak na przykład mszę publiczną za ducha nie naszej wiary i nie naszej idei”. Cyt. z: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. Red. J. Kleiner. T. 15. Oprac. W. Florjan, J. Kleiner, S. Kolbuszewski. Wrocław 1955, s. 254. Dalej do tego wydania odsyłam skrótem DW. Liczba po łączniku oznacza tom, liczby po przecinku – stronicę.

¹² J. Słowacki, list do Z. Krasieńskiego z 14 XII 1842. W: *Korespondencja*. Oprac. E. Sarmowicz. T. 1. Wrocław 1962, s. 501.

¹³ O datowaniu utworu zob. komentarz wydawców w: J. Słowacki, *Wiersze*. Nowe wydanie krytyczne. Oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak. Poznań 2005, s. 273.

¹⁴ Pierwszy akapit tej notatki podano w DW-15, 468, w. 517–520, wśród [*Notatek różnych z „Raptularza”*]; drugi – w DW-7 (Oprac. J. Kleiner. 1956), s. 334, jako początek *Uwag wyzy-skanych częściowo w liście „Do księcia A. C.”*, oraz w DW-15, 437, jako fragment [*Migracji duchów*] z [*Zapisków mających służyć jako materiał do zamierzonego dzieła*]. Trudno znaleźć uzasadnienie dla takiej decyzji, rozbijającej spójną myślowo notatkę.

¹⁵ W: DW-15, 469, w. 551.

innych tekstów, jakie Słowacki pisał na k. 57–75 *Raptularza*. Bodaj najwcześniejszy z nich, być może powstały krótko po listopadowym zebraniu, stanowiła zanotowana na k. 57v–59r deklaracja secesjonistów z Koła, adresowana do Towiańskiego i Mickiewicza, oni bowiem „powiedli Koło nasze ku tym idealnym absolutnym celom – na których wszelka różnica czasem i charakterem między narodami położona ginie”¹⁶. Czy również w tym samym czasie znalazła się na k. 59r dedykacja *Genezis z Ducha* Mikołajowi Kamińskiemu, o którym Słowacki napisał: „z większą ode mnie mocą, polską i męczeńską, broni duchem ostatnich szańców ducha”¹⁷, trudno powiedzieć; możliwe, że ułożył ją poeta dopiero po publicznym proteście pułkownika z połowy lutego 1845 (do tego wydarzenia odnosiłby się słowa: „z większą ode mnie mocą”). Prawdopodobne zaś, że w nieodległym czasie od deklaracji secesjonistów, może w grudniu, powstał, znany tylko z brulionowej redakcji na k. 59v–60r, list do Mickiewicza:

Publikuję nareszcie list następny...

Bracie Adamie!

Przypominam ci, że przyjęty za brata w Kole waszym przez Andrzeja Towiańskiego, który publicznie mię bratem być wyznał – w dniu pierwszym października 1834 roku [poeta omylił się, powinno być: pierwszym listopada 1843 roku] listem do Koła braterskiego pisanym – nie wyrzekłem się bynajmniej braterstwa – ale położyłem *veto* z ducha polskiego – przeciwko dążności rosyjskiej – która mszę i nabożeństwo publiczne za ducha nie naszej wiary i nie naszej idei podyktowała [chodzi o mszę 20 V 1843].

Przypominam, że jako pierwiej, tak i teraz *veto* moje nie zdjęte z Koła trwa na wieczność – a tym samym czyni nieprawymi i bezskutecznymi wszelkie kroki, które Koło w tymże duchu łączącym nas z Rosją przedsięwzię.

I żądam, aby ta nowa protestacja przeciwko ugięciu ducha polskiego przed cesarzem Mikołajem zakomunikowaną była w Kole dla wiadomości.

Zostawiając sobie dalszą wolność czynienia kroków, które mi się wydadzą potrzebne dla ratunku ducha Ojczyzny mojej –

w braku aktów, do których bym wnieść mógł tę protestację – oświadczam, że powierzę ją pamięci narodu mojego.

Brat Juliusz Słowacki¹⁸.

Prawdopodobne również, że krótko po 16 II 1845, kiedy pułkownik Kamiński ogłosił list przeciwko wysłaniu adresu do Mikołaja I (list pt. *Pismo do Urzędu* został wydrukowany jako ulotka 19 II, z datą dwa dni późniejszą, 1 III opublikowało go kilka gazet emigracyjnych; Słowacki zapewne znał list już 16 II), poeta zredagował swoje *p i s m o* – *Do Koła całego tak nazwanych towiańszczyków, czyli uczniów pewnego Andrzeja Towiańskiego, na ręce zastępcy Mistrza onego, Adama Mickiewicza* (zapisane na k. 64–66 *Raptularza*):

Powołując się na *veto* i zaprzeczenie z ducha moje w dniu ... [chodzi o nieznaną list do Koła z 1 XI 1843] położone przeciwko dążności rosyjskiej, która się wtenczas już w Kole braterskim pokazała [mowa o nabożeństwie za Aleksandra I] –

Przekonany nie marnymi głosami, ale aktem publicznym pułkownika Mikołaja Kamińskiego, w dniu 1 lutego [powinno być: 16 lutego] podanym do Koła i publicznie drukiem ogłoszonym [19 II], że dążność ta rosyjska, przeze mnie zaprzeczona i zatamowana, pomimo zaprzeczenia mego doszła do ostatnich granic hańby i upodlenia –

¹⁶ W: DW-15, 253. Zachował się jedynie początek tego pisma na k. 57v oraz fragment zakończenia na k. 59r, całą kartę 58 wycięto, zostały tylko szczątki końcowych wyrazów.

¹⁷ W: DW-14 (Oprac. W. Floryan, J. Kleiner, 1954), s. 84.

¹⁸ W: DW-15, 257.

plamiąc i hańbiąc godność ducha ludzkiego zaprzędawaniem się wolnych ludzi w poddaństwo, co także akt publiczny z d. ... [zapewne data ogłoszenia listu Kamińskiego] drukiem ogłoszony, na hańbę ludzkości uwiecznia,

ohydę przynosząc duchowi polskiemu poddaniem się tegoż ducha cesarzowi Mikołajowi, na co dowodem mi jest wyraźne zeznanie tegoż pułkownika Kami[ę]ńskiego... a które to poddanie się zasłuży zapewne na samą pogardę cesarza Mikołaja – który otwartych nieprzyjaciół srogo – a zdrajce zaś wzgardą traktuje.

Zważając, że braterskie moje *veto* w boleści serca, a bez ogłoszenia publicznego położone, nie tylko że nie zwróciło braci moich na drogę prawdy i miłości, ale owszem, zatajone przed Kołem, widzialnego skutku pozbawione, przez dwa lata [tj. od listopada 1843] w samym tylko świecie Ducha sprawy polskiej broniło, i dopiero w dniu 29 Listopada, jakby cudem Bożym wywołane, przed wami w osobie pułkownika Kamińskiego zmartwychwstało i hańbiących Polskę i siebie poddawaniem się carowi Moskwy przeraziło, ale nie zatrzymało,

oświadczam:

Że *veto* moje nie zdjęte z Koła, ciągle duchem trzymane, i teraz ponowione, zostaje nadal – kamieniem w Kole – i murem z ognia, które to Koło, pod zasłoną tajemnicy straszne i ohydne rzeczy czyniące, opasuje...

I będąc murem ogrodzenia i kamieniem zaprzeczenia, nie wypuści was inaczej, jak pozbawionych sztandarów i broni – innym wyrazem mówiąc, w świecie ducha pozbawiwszy was czci i czyniąc banitami względem Polski i Polaków – abyście w Narodzie ani wody, ani ognia nie znaleźli dla zalania powodzią cnoty jego i dla spalenia sztandarów jego...

Powołując was wszakże jako braci z miłością i upragnie[nie]m na drogę czystą Bożą... obiecując wam miłość braterską, jeślibyście się wrócili z tej drogi, na którą was okropny podstęp ludzki – i długo pracująca nad wami siła złego ducha zaprowadziła.

W przeciwnym zaś razie przeznaczając to *veto* moje, aby było węgielnym kamieniem i podstawą dla ludzi czystych i wysokich w Bogu, którzy za hańbą ojczyzny i duchem jej nieśmiertelnym ujmą się, w społu będąc ze mną, choćby umarłym.

I proszę Boga – aby Duch, w jakim to *veto* moje czynię, osądził – i według osądzenia swojego spełnił – lub odrzucił – nic więcej nad wolą Jego łaskawą nie mając na widoku w tym akcie moim, który jest najboleśniejszym aktem życia mojego.

Aby zaś prawność jego nie była zaprzeczoną – powierzam go przyjacielowi mojemu, Józefowi Reitzenheimowi, który jako prawy Polak i szlachetny niegdyś obrońca ojczyzny, dobrawszy sobie dwóch świadków, akt niniejszy w same ręce zastępcy Mistrza złoży... i zdjąwszy kopiją onego, podpisem dwóch świadków stwierdzoną, kopiją takową w pewnym miejscu zachowa... i przy zdarzonej okazji w pierwszym grodzie polskim do akt publicznych wniesie i oblatuje...

Ostrzegając was, że póki w ciele na ziemi, ciałem i duchem – a po śmierci duchem i Boską jego istotą bronić będę – z anioły Pańskimi.

Zastrzegam sobie nareszcie niniejszym aktem wolność czynienia dalszych kroków, które mi się dla wyratowania was samych i tej Sprawy Bożej, świętej i ojczystej, wydadzą koniecznymi...¹⁹

Bezpośrednio pod tym pismem widnieje na k. 66v *Raptularza* notatka:

Ukochanie woli Bożej, które przez T[owiańskiego] głoszone za pryncypium, a przez uczniów jego przyjęte, jest w zasadzie swojej dobre, ale zgubne co do czasu. Jakoż przekonawszy człowieka, że powinien ukochać wolą Bożą – możesz mu potem łatwo wmówić dogmatycznie, że wolą jest Boga, aby Polska nie egzystowała – trzeba więc człowiekowi pokazać ostateczny cel, który jest wolą Bożą na ziemi – a potem zostawić go z Bogiem, nie wiodąc do Boga przez cara²⁰.

Na k. 67 pisał poeta pierwotną redakcję *Matecznika*, kontynuował ją na k. 75r²¹.

¹⁹ W: DW-15, 258–259.

²⁰ W: DW-15, 470.

²¹ Karty 68–73 zostały wydarte, prawdopodobnie wcześniej.

5

Wymienione teksty układają się w ciąg pism, notatek i urywków w swej brulionowości nieostateczny i otwarty²². Z drugiej jednak strony, tzn. gdy brać pod uwagę problemową istotę tych tekstów, przede wszystkim zaś zważyć stopień ich – by tak rzec – prywatności, ów ciąg wyraźnie zmierza do określonego finału. Finału zakładającego upublicznienie stanowiska poety wobec moskiewskich przedsięwzięć Koła, głównie – wobec inicjatorów tych przedsięwzięć, Mickiewicza i Towiańskiego. Najpierw więc zbiorowa deklaracja secesjonistów, następnie list do zastępcy Mistrza, na koniec – niewątpliwie pod wpływem publicznego protestu pułkownika Kamińskiego – pismo do „uczniów pewnego Andrzeja Towiańskiego, na ręce [...] Adama Mickiewicza”, w którym poeta zastrzega sobie prawo do ogłoszenia tego tekstu. Wszystko to układa i pisze Słowacki jako „brat Juliusz”, jako towiańczyk – jak wspomniałem na początku – wprawdzie od dawna już nie z litery, ale jak najgłębiej z ducha; z ducha tej idei, w której widział metafizyczny systemat równy Kopernikańskiemu i którą jednocześnie jak najściślej wiązał z polskością.

Formułując ostatecznie – mam na myśli pismo *Do Koła całego tak nazwanych towiańczyków* [...] – taki finał swojego protestu, takie *veto* towiańczyka i Polaka, nie wykluczając też upublicznienia tego protestu, ale i nie ogłaszając go tu i teraz – czyżby dlatego, że zrobił to już pułkownik Kamiński? – Słowacki układa finał inny, poetycki, wierszem. Z powodów tyleż zasadniczych co oczywistych układa go mickiewiczowskim 13-zgłoskowcem, a w roli głównej obsadza przewodników Koła, Towiańskiego i Mickiewicza.

Na ład dalece prawdopodobnej hipotezy skłonny byłbym twierdzić, że ułożył poeta ów wierszowany finał w okresie bardzo bliskim powstaniu pisma *Do Koła* [...]. I że nie ogłosiwszy tego pisma, niebawem zaczął przeredagowywać wiersz z myślą o druku. I że jednocześnie – choć w tym wypadku formułowałbym hipotezę mniej kategorycznie – rysował to, czego w *Mateczniku* bądź nie zmieścić, bądź dał w kształcie bardziej zmetaforyzowanym. Co zatem rysował?

6

W rękopisie rysunki znajdują się na stronach *recto* dwóch kolejnych kart. Czy w takim porządku powstawały, nie wiadomo (dawna paginacja, nie mówiąc o nowej, jest oznaczeniem wyłącznie bibliotecznym). Niezależnie jednak od tego, w jakiej kolejności Słowacki je tworzył, układają się one w dyptyk, którego pierwszą część stanowi rysunek na s. 89, drugą – obrazek na s. 87. Tak też wypadnie je skomentować.

²² Dodać w tym miejscu przyjdzie, że na k. 74r *Raptularza* zaczął poeta pisać [*Projekt zdefektowanego pisma przeznaczonego dla towiańczyków*], kontynuując go na k. 75v i 76 (w: DW-15, 260–261). Na k. 76r znajduje się ponadto wiersz *Prowadził mnie na bardzo ciemne wężowisko...*, na k. 76v wiersz *Polsko, ojczyzno! padaj ze mną na kolana...* Czas powstania [*Projektu*] oraz obu wierszy wiązano niekiedy z antytowianistyczną kampanią Słowackiego na przełomie lat 1844 i 1845. Sposób zapisu tych tekstów w autografie pozwala z dużym prawdopodobieństwem datować je dopiero na marzec–kwiecień 1846 (zob. Słowacki, *Wiersze*, s. 446–448).



Kleiner pisał o tym rysunku z ostrożnością:

stoi ktoś przed szeregiem domów – z dala za słońcem bryczka – drogowskaz ma litery: S. Pet. – niewątpliwie znaczą one: St. Petersburg. Czy to nie satyra na Mickiewicza, wpatrzonego w bryczkę, wiozącą Towiańskiego, którego droga jest szlakiem... petersburskim?²³

Hertz nie miał wątpliwości:

W tym samym raptularzu [co wiersz *Oto Bóg...*] znajdujemy ów rysunek, na którym widać postać wypatrującą na ulicy nadjeżdżającą bryczkę. Obok tablica drogowskazu z napisem: St. Pet. To Mickiewicz, w myśl własnych swoich zwierzeń, oczekuje mesjasza jadącego traktem z Petersburga²⁴.

Floryan i Zakrzewski opisali rysunek pomijając zarówno konteksty, jak i zasadnicze realia:

Ulica w mieście z postacią męską na pierwszym planie. Po lewej stronie narożnik kamienicy, w głębi drogowskaz z napisem „S. Pet.”, obok jednokonna furmanka²⁵.

Oczywiście, Słowacki narysował Mickiewicza. Sylwetka, włosy, surdut, laska, znane choćby z rysunków Norwida, nie pozostawiają wątpliwości, kto stoi na

²³ Kleiner, *op. cit.*, s. 225.

²⁴ Hertz, *op. cit.*, s. 221 (uwaga o lokalizacji rysunku w *Raptularzu* jest błędna).

²⁵ Słowacki w *zbiorach i publikacjach Ossolineum*, s. 40.

– przedstawionej szkicowo – ulicy w Paryżu. Nie pozostawia ich również, i przede wszystkim, list autora *Dziadów* do generała Skrzyneckiego, pisany 23 III 1842:

Okolo owego czasu, w miesiacu grudniu (dnia nie pamietam), kiedy ogladalem przygotowanie do egzekwii Napoleona, mialem w biały dzien widzenie, widzialem czlowieka z głębi kraju jadacego wozkiem jednokonnym w biedzie, po błocie i mgle, i uczulem, że ten czlowiek wiezie wielkość! wielkość rzeczy! Nie bralem tego za widzenie prorockie, ale za nadzwyczaj żywy obraz poetycki, chcialem go opisać, ale postrzeglem niepodobienstwo do prawdy, dalem pokój. Po poznaniu się z Andrzejem nieprędko dowiedzialem się o szczegóлах jego podróży i uznałem prawdę widzenia²⁶.

Słowacki najpewniej nie znał tego listu. O samym jednak wydarzeniu – proroczej wizji zastępcy Mistrza – musiał słyszeć, i to w takiej wersji jak w przytoczonym liście²⁷. Narysował zatem to wydarzenie: *Vorgeschichte* historii, która swoje *apogeu*m osiągnęła na zebraniu Koła w dniu 29 XI 1844 roku. Narysował obrazek, któremu można by dać tytuł wzięty z wiersza o towianistycznym mateczniku: „M o c a r z zapowiedziany w proroczwie o s z u s t a”²⁸.

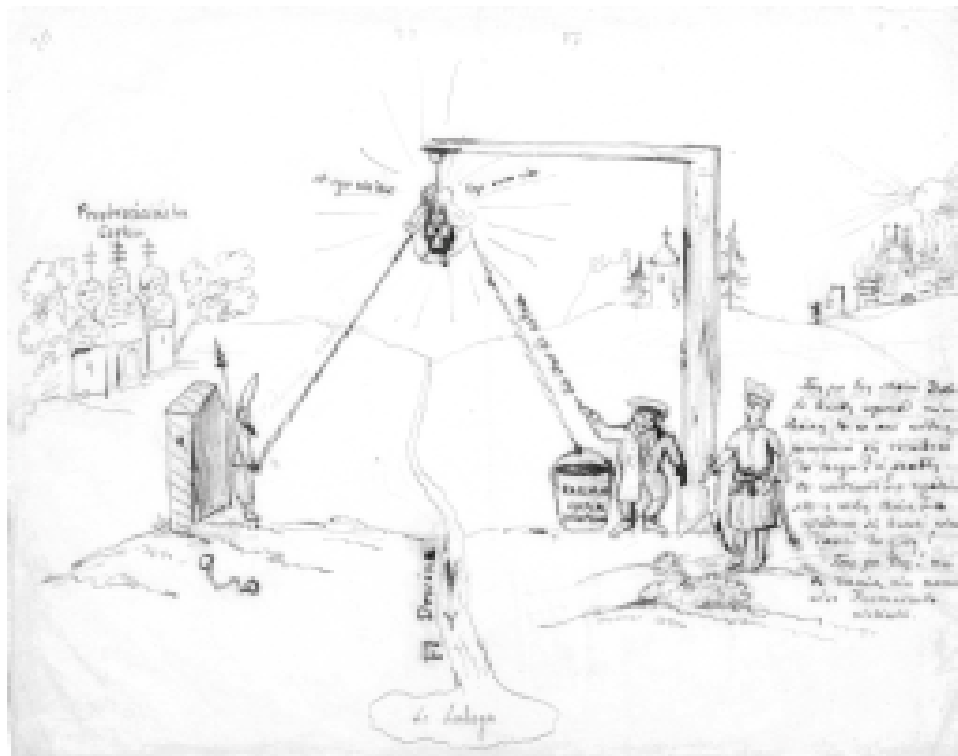
Na środku paryskiej ulicy, w dzień – trudno jedynie powiedzieć: zaczynający się czy kończący – stoi Mickiewicz. Zapatrzony w obraz nad widnokrzęgiem, włożył łaskę między nogi, potrzebował bowiem obu rąk, by w zachwyceniu skrzyżować je na piersiach. Nad horyzontem, w obłokach, od strony Sankt Petersburga, jedzie wóz, zwykła furmanka. Na wozie siedzi mężczyzna; na głowie ma kaszkiet, w ręce bat. Sylwetka woźnicy jest bardzo szkicowa: tu już jednak niekonieczne było podobienstwo, „fabuła” nie pozostawia wątpliwości, o kogo chodzi. Koń, w olbrzymim, tzw. ruskim chomacie, człapie z wolna. Furmanka rzuca na ziemię szeroki strumień promieni. Koń – odchody, trudno bowiem podejrzewać, by człapiąc wyrzucał spod kopyt kamienie (nie mógł poeta prościej i lepiej wybrać momentu wizji).

Rysunek – daleki, co prawda, od arcydzieła, ale w prostocie realiów znakomicie ironiczny – nie wymaga dalszego komentarza. Dodać tylko przyjdzie, że Słowacki pierwotnie zaczął inny obrazek. W prawym dolnym rogu narysował ołówkiem kilka postaci: mężczyznę (?), kobietę w kapeluszu (?), postać z wozkiem, mężczyznę (może z fajką?) stojącego w pozie podobnej do tej, w jakiej widzimy Mickiewicza na rysunku w wersji ostatecznej. Miałoby to być również widzenie w biały dzień, ale z innej perspektywy przedstawione? Trudno cokolwiek pewnego o tym powiedzieć. Poeta zarzucił tę próbę, narysował inny epizod (bądź ten sam, ale w innej perspektywie), lecz i tego definitywnie nie opracował, pozostawiając wyraźne ślady pierwotnego pomysłu.

²⁶ Mickiewicz, *op. cit.*, t. 16 (Oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska. 2004), s. 55–56. Czas owego „widzenia w biały dzień” zwykle się datować między 8 a 14 XII 1840; uroczystości złożenia prochów Napoleona w kościele Inwalidów odbyły się 15 XII. 26 I 1842 pisał Mickiewicz (*op. cit.*, t. 16, s. 31) do W. Jundzilla: „Powiem też tobie, Kochany Panie, a to zachowaj u siebie, iż miałem o Tow(iańskim), kilku miesiącami przed jego przybyciem, widzenie w biały dzień na ulicy paryskiej”.

²⁷ O odmiennych realiach Mickiewiczowskiego widzenia pisał 27 IV 1843 Z. Krasinśki do Delfiny Potockiej, relacjonując (niewykluczone, że z właściwą sobie tendencją do konfabulacji) opowieść, jaką usłyszał od J. B. Zaleskiego (*Listy do Delfiny Potockiej*. Oprac., wstęp Z. Sudolski. T. 1. Warszawa 1975, s. 767): „Mickiewicz, na rok przed przyjściem Towiańskiego, razu jednego był wieczorem u siebie z Bohdanem i drugimi, a smętny, w rozpacz i bez wiary, wtem nagle krzyknął: »Widzę het, het daleko, widzę Litwę i z Litwy kałamaszką jadącego szlacheica, w okularach, który więcej wie niż my wszyscy«. Właśnie wtedy po raz ostatni z Litwy pan Andrzej wyjeżdżał”.

²⁸ W redakcji brulionowej w. 14, w czystopisie w. 18.



Kleiner pisał:

Wyraźniejszy drugi rysunek, przeladowany treścią i napisami. Z jednej strony, cerkiew Preobrażeńska, z drugiej, kościółek z twarzą kobiecą (Polska? Warszawa?), z której wychodzą słowa „Vivat Kiliński”. Na środku studnia, podobna do szubienicy; wiszą na niej niby dokoła krzyża-orderu dwie osoby – przy nich napisy: „Ego sum via” (Jam jest droga) – „Et ego via dux” (A jam droga i wódz) [w przypisie uwaga Kleinera: „Może należałoby poprawić: »Et ego viae dux« (A jam przewodnik w drodze)"]; to prawdopodobnie Towiański i Mickiewicz. Na lewo budka z żołnierzem rosyjskim i z łańcuchem. U dołu – Dźwina i Ładoga. Z boku wiadro: *Farmacopia celestium* [w przypisie uwaga: „Powinno być: *Pharmacopoea coelestium* (Farmakopea niebian)"]. Człowiek obok (może Gutt – aptekarz) wskazuje: „Sic itur ad astra (Tak się idzie do gwiazd) – a na to szlachcic z szablą: „Tnę po tnę [w przypisie uwaga: „Przysłowie, którego używa szlachcic stary w *Wernyhorze* Czajkowskiego; Słowacki w *Beniowskim* wprowadza również to określenie: »tne po tne«. Powinno być: »tne potne«, nie »po tne«”], Mości Dobr(odzieju), to każdy wprzód nim obaczy to, co oni widzą, powinien się rozebrać do naga? a szablę tu zostawić? – a zgodzić się z wolą Bożą? – a wiadrem się kazać windować do góry? Tnę po tnę! na to mnie nie namówisz, Farmaceuto niebieski”²⁹.

Floryan i Zakrzewski opisali obrazek następująco (*nb.* dwa początkowe słowa tego opisu, kiedy zestawić je z zaraz potem idącym opisem rysunku na s. 89, tego ostatniego nie pozwalają zidentyfikować jako „satyryczny”):

²⁹ Kleiner, *op. cit.*, s. 226. Pisownię „po tne” cytuję za pierwodrukiem monografii, powtórzone bowiem w wydaniu Starnawskiego przypis jest niejasny, jako że wydawca dał w tekście głównym pisownię poprawną.

Rysunek satyryczny. Na środku szubienica z zawieszonymi u góry dwoma postaciami. Do sznura przerzuconego przez szubienicę z jednej strony przywiązane wiadro z napisem „*Farmacopia celestium*”, drugi koniec sznura ciągnie żołnierz carski, wołający „*podawaj siuda*”. Obok wiadra stoi „farmaceuta niebieski”, przy nim szlachcic z szablą w ręku. Po lewej stronie trzy wieże kopulaste wśród drzew z podpisem „Preobrażańska Cerkw”, po prawej stronie z dymów unoszących się nad płonącym miastem uformowana jest głowa, która woła: „*Vivat Kiliński*”. Na środku rysunku rzeka wpadająca do jeziora Ładoga o sparafrazowanej ironicznie nazwie „*Fl[umen] Drwina*”³⁰.

Oba opisy zwracają uwagę na pewne szczegóły rysunku. Brak w nich jednak określenia zasadniczej jego idei, z jednej strony czytelnej poprzez te szczegóły, z drugiej – pozwalającej wytłumaczyć, choćby tylko tytułem hipotezy, niektóre z tych szczegółów, niezupełnie oczywiste i jasne.

Idea obrazka wydaje się w miarę prosta: stawia on naprzeciw siebie dwie przestrzenie, dwa systemy wartości, dwie strony – mówiąc dosłownie i zarazem w przenośni: lewą i prawą. Pierwszą określają: „Preobrażańska Cerkw”³¹, carski żołnierz-strażnik³², leżące obok niego kajdany; za brulionowym listem do Mickiewicza z XII 1844 można by ją nazwać stroną „ducha nie naszej wiary i nie naszej idei”. Drugą stronę, prawą, określa kapliczka wśród sosen oraz ruiny zamku na szczycie góry, wspólnie składające się na wyobrażenie ducha naszej wiary i naszej idei³³; dalej – duch rewolucyjnej Warszawy z czasów powstania Kościuszkowskiego, unoszący się nad wieżami kościelnymi i murami Starego Miasta z okrzykiem „*Vivat Kiliński*”, duch o s t a t n i e j zbrojnej próby ocalenia Rzeczypospolitej przed ostatecznym upadkiem; wreszcie – stojący na bliższym planie kontuszowy szlachcic, w stroju narodowym, reprezentant (tak tłumaczyłbym jego powinowactwo z komornikiem Drożewskim z *Wernyhory* Michała Czajkowskiego³⁴) tradycji barskiej, p i e r w s z e g o czynu politycznego i militarnego dla ratowania kraju.

Rozdziela te dwie strony, dwa światy, rzeka Drwina („*Fl[umen] Drwina*”), wpadająca do Jeziora Ładoga („*L[ac] Ladoga*”). Nie jest tak, żeby zupełnie nie wspólnego nie miało to z geografją, przede wszystkim jednak ma – z ironią. Ironiczna granica dzieli dwie krainy; czy może lepiej: ironia rysownika je dzieli, w takim sensie, w jakim parafraza właściwej nazwy rzeki jest jego dziełem; niewykluc-

³⁰ *Słowacki w zbiorach i publikacjach Ossolineum*, s. 40.

³¹ Czy chodzi w ogóle o świątynię pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, czy o konkretną cerkiew – trudno powiedzieć. Jeżeli przyjąć, że o cerkiew Przemienienia w ogólności, można w tym widzieć ironiczną aluzję do tej „przemiany” w Kole, jaką była inicjatywa i zgoda na ślania adresów do cara. Jeżeli natomiast myśleć o konkretnej świątyni, to na bardzo dalekim tle i na prawach dalece hipotetycznego domysłu można by ją identyfikować np. z cerkwią Przemienienia Pańskiego w Zaslawiu, wcześniej świątynią rzymskokatolicką, po powstaniu listopadowym przekazaną prawosławnym i znaną odtąd właśnie jako cerkiew Preobrażeńska (*nb.* Zaslaw znajdował się w granicach tego okręgu, do którego należały również Krzywicze, rodzinna miejscowość Aleksandra Chodźki).

Tytułem bardzo już nieśmiałej dygresji zauważę, że Słowacki tak narysował trzy cerkiewne wieże, szczególnie górne kopuły, iż po trosze wyglądają one jak ludzkie sylwetki; snuć jednak na ten temat dalszych domysłów niepodobna.

³² Warto przypomnieć, że „żandarmem Europy” nazywano Mikołaja I.

³³ Można by w tym widzieć, szeroko rozumiane, odwołanie do tradycji *antemurale*, Polski jako przedmurza chrześcijaństwa.

³⁴ Określenie „tnę potnę” w *Beniowskim*, na co zwracał uwagę Kleiner, do takich znaczeń, jak na rysunku, nie odsyła. Mamy tam bowiem, w pieśni IX (w. 348–350), jedynie sugestię, że do celi księdza Marka wszedł jakiś szlachcic (czy szlachciura): „Jakiś pan tnie-potnie / Do jego cichej celi wszedł z hałasem / I z wódką”.

czony, że dodatkowo podkreśla to strzałka wskazująca bieg Drwiny, niekonieczna, wyraźnie bowiem widać, w którą stronę płynie woda. Zapewne też nie jest bez znaczenia w tym ironicznym obrazie, że rzeka toczy swoje wody właśnie do jeziora, od którego brzegów niedaleko już do Sankt Petersburga. Na marginesie warto również zauważyć, że parafraza nazwy właśnie Dźwiny ma umocowanie nie tylko jako przekonujący gest autorskiej ironii (w tym znaczeniu, że nasuwając się niejako sama przez się, bezwarunkowo potwierdza swoją trafność i zasadność), ale bodaj także można szukać dla niej uzasadnienia na realnej mapie, geograficznej i politycznej: Dźwina (ściślej: Dźwina Zachodnia), uchodząca w Zatoce Ryskiej do Bałtyku, była fragmentem naturalnej granicy między Rzeczpospolitą a Rosją.

Centralną część rysunku zajmuje szubienica. Wiszą na niej – tyłem do siebie, wygięci w łuk, połączeni stopami, tworząc kółko ruchomego bloku – Mickiewicz i Towiański, przywódcy Koła: pierwszy z lewej, drugi z prawej. Nie ma wątpliwości, że to oni: grzywa włosów zastępcy Mistrza i profil samego Mistrza identyfikują ich jednoznacznie. Środkową część kółka, na grubej linie zaczeponą do szubienicy, stanowi krzyż orderu. Zarysem po trosze przypomina order św. Anny bądź – najniższy w hierarchii carskich odznaczeń – order św. Stanisława (nadawano go m.in. za rusyfikację).

Mistrz i jego zastępca nie milczą. Towiański powtarza początek zdania, jakie Jezus kierował do wątpiących uczniów podczas ostatniej wieczerzy (J 14,6): „*Ego sum via et veritas, et vita*” – Jam jest droga i prawda, i życie³⁵. Mickiewicz, jak na zastępcę Mistrza przystało, dodaje (*nb.* w nie najlepszej łacinie): „*et ego via due*” – a jam droga druga³⁶.

Pod szubienicą stoi szwagier Towiańskiego – Ferdynand Gutt, lekarz i aptekarz, krępy i przysadzisty jak na znanej fotografii³⁷. Obok ma wiadro z zawartością niebiańskich medykamentów, zaczeponie do liny ruchomego bloku. Drugi koniec liny trzyma, po przeciwnej stronie szubienicy, carski żołnierz, krzycząc: „*Podawaj siuda!*” Sens całej tej szubienicznej maszyny, z ruchomym żywym blokiem w centrum, byłby następujący: to, co w punkcie wyjścia Gutt-Farmaceuta niebieski określa jako właściwą drogę do gwiazd³⁸, w punkcie dojścia, przeszedłszy przez koło ruchomego bloku utworzone z ciał dwóch bożych i zarazem carskich „pomazańców”, okazuje się popadnięciem w moskiewską niewolę (kajdany obok żołnierza tylko czekają). *Nb.* epizod z Guttem ma na rysunku swoją osobną anegdotę. Szwagier Mistrza, wskazując (aptekarską pałeczką do mieszania mikstur) wiszących u szczytu szubienicy wodzów Koła, nie patrzy na nich. Patrzy na – w pierwszej chwili wydawać by się mogło – kępę trawy czy niewielki krzew. Kiedy atoli przyjrzeć się uważnie, okazuje się, że przed Guttem leży jakaś istota w owczej skórze. Nie jest to jednak wilk (chyba że tak nieporadnie go Słowacki narysował), raczej – owca bądź baran. Skłonny byłbym widzieć tego ostatniego, i to z dużą dozą pewności. Na k. 63r *Raptularza* zanotował poeta kilka uwag, okre-

³⁵ Z niesłychaną ostrością Słowacki przedstawił istotę rzeczy: Towiański przyczepiony do krzyża carskiego orderu powtarza słowa Jezusa wypowiedziane w tym momencie, w którym nieodwołalnie wchodził On na drogę krzyża.

³⁶ Kleiner czytał „*via dux*”, jednocześnie nie wykluczając poprawki na „*viae dux*”. Wydaje się, że Słowacki napisał „*due*”, co należałoby poprawić na „*duae*”.

³⁷ Zob. jej reprodukcję m.in. w: J. Ł u k a s i e w i c z, *Mickiewicz*. Wrocław 1998, s. 152.

³⁸ Posługuje się Wergiliańskim „skrzydlatym słowem” z *Eneidy* (ks. IX, w. 641).

ślając je jako „Zarzuty przeciw M[ickiewiczowi]”. Na następnej stronie poświęcił kilka słów szwagrowi Towiańskiego:

Gut sztuki z Kołem dokazywał i po każdej scenie miał minę taką zbliżając się do Mickiewicza – jakby chciał mówić: „A widzisz, jakie barany?” – Na co Mickiewicz miną odpowiadał: „Prawdziwie, że dokazałeś sztuki przemieniwszy tych ludzi w takich głupców”³⁹.

Na rysunku bodaj właśnie ten owoc sztuki aptekarza pokornie leży nieopodal grubej szubienicznej belki. Wyraźnie, choć zarazem dość dyskretnie to Słowacki przedstawił, nie o satyrę na wszystkich braci mu bowiem szło⁴⁰, lecz o *veto* wobec naczelników Koła, wobec Mistrza i jego szwagra oraz wobec zastępcy Towiańskiego.

Bardzo wymownie wyrysował autor *Matecznika* istotę mechanizmu, który uznał za absolutnie niemożliwą do zaakceptowania i usprawiedliwienia „dążność rosyjską”. Dążność – podkreślić wypadnie – określoną przez Mickiewicza w przemówieniu do braci w dniu 29 XI jako ukoronowanie duchowej pracy i narodowej misji Koła Sprawy Bożej. Wymownie więc, jasno i ostro dał wyraz swojemu sprzeciwowi wobec cementowania (wiadro i ruchomy blok świetnie się tutaj tłumacza) braterskiej wspólnoty obłądną ideą, przedstawianą jako szczytowe osiągnięcie ducha (niearbitralnie też wyniósł je na rysunku na szczyt szubienicy). Jednocześnie nie omieszczał przedstawić na obrazku skutecznej recepty na ten obłąd. Formułuje tę receptę kontuszowy szlachcic, trochę oryginał i dziwak zarazem („tnę potnę”), widzący przecież rzecz prosto i jednoznacznie: nie ma takiej idei, nawet Bożej, która uzasadniałaby wyzbycie się tego, co własne i równocześnie wspólnotowe. Dotyczy to wszystkich, bez wyjątku⁴¹.

Rysunek zawiera jeszcze jeden szczegół. Nie odnotowali go ani Kleiner, ani Floryan i Zakrzewski. Otóż na przedmieściach Warszawy Kilińskiego stoi szubienica. Wisi na niej portret (narysowany szkicowo, ale wątpliwości raczej nie ma, że to portret). Przed szubienicą widać małą czarną figurkę, która wskazuje ręką na szubienicę znajdującą się w centrum rysunku. Jednoznaczna to kwalifikacja kierowana do tych, którzy na tej szubienicy wiszą. W czasie powstania 1794 r. powieszono w stolicy kilku targowiczów. Najważniejsi, Stanisław Szczęsny Potocki i Franciszek Ksawery Branicki, uniknęli stryczka. Na szubienicach zawisły jednak ich portrety; podobnie jak królewski, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Słowacki na rysunku tak ten szczegół opracował – na dalekim tle i jak najściślej w związku z rewolucyjną Warszawą (wyraźna linia drogi wychodzi z miejskiej bramy i wiedzie pod szubienicę) – że niepodobna w tym widzieć jakiegoś nawoływania czy apelu. Kwalifikacja jest wszakże jednoznaczna; i jest – najmocniejsza z możliwych do pomyślenia.

³⁹ W: DW-15, 470.

⁴⁰ Podobnie w pismach, jakie układał w związku z prorosyjskim skandalem. Inaczej wyglądało to w *Mateczniku* (i jego pierwszej redakcji), choć – z drugiej strony – z niezbitą pewnością można tam zidentyfikować tylko dwóch bohaterów, Towiańskiego i Mickiewicza.

⁴¹ To, co mówi szlachcic, odnosi się do każdego: „to każdy wprzód nim obaczy”. Pierwotnie w autografie – napisana ołówkiem (nie dostrzegł tego Kleiner) i przykryta przez tekst pisany piórem – wypowiedź szlachcica brzmiała nieco inaczej i dotyczyła tylko jego samego: „Tnę potnę, Mości Dobr[odzieju], to ja się wprzód muszę rozebrać do naga – wyrzec się szabli i kontusza i zgodzić się z wolą Bożą, nim wnidę do wiadra. Tnę potnę – na to mnie nie namówisz – Farmaceuto niebieski”.

Poeta nie dokończył drugiego rysunku: nie utrwalił piórem ani słów carskiego żołnierza, ani okrzyku ducha powstańczej stolicy. Podobnie nie ukończył *Matecznika* oraz pierwszego obrazka. Jeżeli zaczynał pracę z myślą o jakiejś formie ich ogłoszenia, to owe niedociągnięcia świadczyłyby, że kategorycznie i ostatecznie w pewnym momencie zrezygnował z tego. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć: dlaczego? Nie wykluczałbym atoli, że jakiejś części odpowiedzi można szukać w tym przekonaniu, jakiemu dał wyraz już w pierwszym zdaniu notatki na k. 66v *Raptularza*: „Ukochanie woli Bożej, które przez T[owiańskiego] głoszone za pryncypium, a przez uczniów jego przyjęte, jest w zasadzie swojej dobre, ale zgubne co do czasu”.

W *Mateczniku* i na rysunkach pokazał istotę tego, co zgubne, lecz – rzekłbym – w swej incydentalności, incydentalności nie podważającej pryncypium. Układał szereg pism, wiersz, rysował obrazki w imię tego pryncypium. I bodaj czy nie z tych samych powodów – raz jeszcze powtórzę: towiańczyk z ducha, nie z litery – żadnego z tych świadectw swojego *veta* nie ogłosił publicznie. Trudne bowiem by było – jeśli w ogóle możliwe – przekonanie kogokolwiek, że w imię właśnie pryncypium, a nie sensacyjnej anegdoty protestuje. Na co miał wiele dowodów, z pewnością pilnie obserwując trwającą od kilku lat (nie bez lustracyjnych akcentów) antytowianistyczną kampanię⁴².

Abstract

JACEK BRZOZOWSKI
(University of Lodz)

TWO FORGOTTEN DRAWINGS BY JULIUSZ SŁOWACKI

The paper is a presentation of Juliusz Słowacki's two drawings done most probably in the first months in 1845. The drawings have never been reproduced and the scanty pieces of information on them are either casual or grossly inadequate.

The first drawing shows in a satiric way an episode common among the émigrés: Mickiewicz's prophetic vision signaling Andrzej Towiański's arrival to the West. The second drawing is an ironic and derisive evaluation of pro-Russian tendencies in the Circle of God's Cause initiated by its founder Andrzej Towiański and his deputy, Adam Mickiewicz.

At the turn of 1844 and 1845 Słowacki actively and keenly protested against the aforementioned tendencies: he wrote proclamations, notes, letters, and poems. Their analysis in the first part of the paper (fragments 3–5) gives evidence to prove that at a moment the drawings in question appeared as an important element of some action lead by Słowacki. One may not exclude the idea that while working on them, Słowacki thought of publishing them (and it was probably also with the intention that he copied a poem from his draft to give it a title in the clean copy *A Lair* (*Matecznik*)).

The second part of the paper (especially fragments 7–8) brings a commentary to the drawings in question and an attempt to a possibly complete identification and explanation of all the details Słowacki put in them. One may explicitly see here the core of Słowacki's extremely critical attitude to the political and spiritual endeavors into which Master Towiański and his deputy involved their supporters.

⁴² Można by wymienić, tytułem przykładu, następujące publikacje: R. Jeleński, *Paraliżowanie sprawy Polski, czyli prorocstwo Imci Pana Andrzeja Towiańskiego*. Poitiers 1842. – W. Golembiowski, *Mickiewicz odsłoniony i towiańszczyzna*. Paryż 1844. – S. Witwicki, *Towiańszczyzna wystawiona i aneksami opatrzona*. Paryż 1844. – J. Niezabytowski, *Mickiewicz de la littérature slave*. Paryż 1845.